

Recenzja z tamtej strony sceny

Nadszedł w końcu długo oczekiwany wieczór. 10 stycznia 2009 roku; wraz z Maciejem Dankiem, Agnieszką Hajdukiewicz, Bogusią Kizior, Magdą Szymańską, ks. Bogdanem Michalskim, Bogdanem Komorniczakiem i Pawłem Janikowskim wzięliśmy udział w wieczorze poetycko-muzycznym pod tytułem „Zatoka Poezji”.

Kaplica Matki Bożej Patronki Emigrantów przy ośrodku East Bay Polish American Association w Martinez, wypełniona była po brzegi. To chyba jednak nie odzwierciedla zaistniałej sytuacji; ona pękała w szwach. Pierwsze uczucie ulgi. Tylu znajomych, nieznanym. Wspaniale. Utwory swoich kolegów już znałem z prób. Fajne. Bałem się o siebie. Czy spali mnie trema? Jasne światła reflektorów przy wchodzeniu na scenę oddzieliły mnie od widowni. Przyjacielski mikrofon jakby pochylał się w moją stronę. Tłukące się niebotycznie serce nie rozerwało o mało piersi. Nie do upilnowania pot – ochładzał. Nawet drgający głos pasował do scenerii. Byłem uratowany. Czytałem wiersz po wierszu. Schodziłem ze sceny, aby wrócić na swój kolejny segment. Nawet chyba nie słyszałem, ale czułem oklaski. Nie mogę zawieść.

Wśród innych siedziała moja żona. To ona martwiła się często, „że mi podcina skrzydła”. Kochana. Nie wie chyba, że to dzięki niej dalej fruwać. Bo ona pilnuje po prostu mej wysokości latania. Bez niej wleciałbym ponad samego siebie i spadł niechybnie na samo dno. W przepaść bez powrotu.

Nie mogę nie wymienić tych wszystkich niewidocznych na scenie, a bez których występ by się nie odbył: Genowefa Brodzewska, Marta Danek, Kasia Janikowska, Albert Michta, Hanna Komorniczak, Ryszard Mleczo, Magda Szymańska, Iwona Urbaniak, Iwona Sartan, która przygotowała wspaniałą poczęstunek i wraz z Bogusią były autorkami przetworzenia „gołej” kafeterii w teatralny wernisaż oraz niezastąpiony w swej pracowitości – Marian Kizior, który nie tylko przygotował piękną wystawę grafik swojej żony, ale zrobił tyle różnych rzeczy, że bez jego technicznej pomocy nie byłoby tego występu. Dziękuję wszystkim.

Zarobiliśmy wiele. Dzięki temu, dzięki szczodrości polskiego społeczeństwa i instytucji, dzięki pomocy prasy, więcej niż dotychczas prześlemy do Kazachstanu. Niech tamci Polacy czują, że o nich pamiętamy, że nie zapomnimy.

Za rok pewnie znowu się spotkamy. Już dziś zapraszam. Zaznaczcie w kalendarzach; przyjdźcie. A więc...do zobaczenia.

Ryszard Urbaniak

Buran

nie mogę otrząsnąć się z tego widoku
(wyczytanego w biografii Herzogów)
rąk wyciągniętych z bydłowych wagonów
proszących nie o chleb
lecz grudkę polskiej ziemi

wygnani z Ojczyzny
potępieńcy sowietów
zrzućeni w nieistnienie
czeluść nieludzkości
Bóg Buranem płakał
gdy chowali najbliższych
składali swe własne kości

nawet nie chcę powstrzymać łez
czoło me same się przed Wami chyli
jedno - Wam
skazanym na wymazanie
obietnic chcę
ja nie zapomnę
my - nie zapomnimy!